



Ewangelizacyjny festyn uliczny w Gdańsku



tekst

ANDRZEJ URBANSKI

redaktor wydania

Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że negocjacje z żoną przed wyjazdem na wakacje mogą stanowić jakikolwiek problem. Okazuje się, że czasem tak. Szczególnie gdy przedmiotem negocjacji jest nasze życie, a w tle jeszcze pojawia się Stary Testament. O sztuce negocjowania i zawierania kompromisów ks. Sławomir Czalej rozmawia z o. Wojciechem Żmudzińskim, jezuitą, biblistą (s. IV–V). Chorzy, cierpiący i potrzebujący – w XXI wieku robimy wszystko, by ich od siebie oddać. Wolimy oglądać jedynie ludzi zdrowych, pięknych i wysportowanych. Cóż może drugiemu dać człowiek, który nie ma już tyłu sił, a młodość dawno o nim zapomniała? Według ks. Zenona bardzo wiele – może wskazać drogę prosto do Boga (s. III). I temat nieco lżejszy – przez najbliższe tygodnie będziemy zaglądać do ogrodu zoologicznego w Oliwie. Gdańskie zoo jest jednym z największych w Polsce, atrakcyjnym miejscem rekreacji i edukacji, odwiedzanym corocznie przez setki tysięcy turystów i mieszkańców Trójmiasta. Opowiemy o zwierzakach, które występują w naszych okolicach. Organizujemy konkurs, w którym do wygrania będą całoroczne wejściówki do zoo (s. VII).

## Show z wyznaniem wiary



ANDRZEJ URBANSKI

Jezus daje wolność – to hasło witało wszystkich uczestników tegorocznego festynu „Katolicy na ulicy”.

To doskonały moment, by dzielić się radością z bycia chrześcijaninem – usłyszałem od wielu, którzy tego dnia przyszli na Długą w pobliże fontanny Neptuna. Co roku, od kilkunastu lat, po przedpołudniowych uroczystościach Bożego Ciała, wielu młodych oraz czujących się młodo duchem, przychodzi na gdańską Starówkę, by nie tylko spotkać się z przyjaciółmi, ale oddać publicznie cześć Stwórcy i Panu. Katolicy nie tylko symbolicznie wyszli na ulice,

ale dawali konkretne znaki przynależności do swojej wiary. – Pomódlmy się za nasze miasto, o pokój, dobre relacje między ludźmi i miłość – wołał ze sceny do ludzi ks. Zbigniew Wądrzyk, duszpasterz ze Stowarzyszenia Nowej Ewangelizacji „Jezus Żyje”.

W tym czasie ludzie w skupieniu i z uniesionymi w górę rękoma modlili się, nie zważając na okolicznych gapiów i przechodzących obok turystów. I choć od pewnego czasu katolicki festyn wchodzi w sposób bardzo symboliczny i zarazem konkretny do ustawionych na Długiej i Długim Targu ogródków piwnych, to praktycznie nikomu nie przeszkadzają słowa o Jezusie wypowiedziane publicznie ze sceny.

– Wolność! Jezus daje wolność – to hasło przewodnie tegorocznej imprezy, padało ze sceny wielokrotnie. O tej

Świadczyć o Bogu na ulicy wcale nie jest łatwo, ale można tego dokonać

prawdzie można było usłyszeć z ust tych, którzy tego na co dzień doświadczają. Wśród nich znaleźli się także trzej pielgrzymi, którzy w tych dniach rozpoczęli swoją pielgrzymkę do Asyżu. Potwierdzili, że nie tylko warto wierzyć, ale warto o wierze świadczyć. Do końca października będą musieli zmagać się ze swoimi słabościami podczas pieszej wędrówki.

Na scenie Boga słowem i muzyką wychwalali członkowie zespołu „Mocni w Duchu”. Bezkompromisowy przekaz Dobrej Nowiny zademonstrował zespół reggae – „Regau”. Podczas festynu można było również obejrzeć główne prawdy Ewangelii, ujęte okiem artysty na premierowej wystawie fotografii artystycznej, albo przejść przez Bramę Wolności. au

  
**Kasy Kredytowe  
SKOK**

## Noszę imię błogosławionego



Metropolita gdański wraz z mamą bł. ks. Jerzego (w środku) uczestniczyli w nadaniu szkole imienia błogosławionego

**POMLEWO.** Po wielomiesięcznych przygotowaniach odbyła się uroczystość nadania imienia Szkole Podstawowej w Pomlewie. Jej patronem został bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Najważniejszym gościem tego

wydarzenia była mama ks. Jerzego – Marianna. Na uroczystość przybyła z córką Teresą (siostrą błogosławionego kapłana), a także z wnuczkami. Mszy św. przewodniczył metropolita gdański abp Sławo-

## Zagrożone inwestycje

**POMORZE.** Rewitalizacja Dolnego Miasta oraz 10 innych gdańskich projektów może się opóźnić, bo miasto potrzebuje pieniędzy na sfinansowanie budowy tunelu pod Martwą Wisłą, który jest częścią Trasy Słowackiego. Brakuje ponad 320 mln zł. Jak podało Radio Gdańsk, w najbliższym czasie w tej sprawie decyzję mają podjąć radni. Na liście projektów, którym grozi wstrzymanie, znalazły się m.in. inwestycje na Dolnym Mieście, budowa przystani w Sobieszewie czy program „Radosna Szkoła”. Władze miasta przekonują, że najprawdopodobniej uda się zdobyć większe dofinansowanie unijne na trasę Słowackiego i wówczas cięcia nie będą konieczne. Miasto liczy, że cała Trasa Słowackiego otrzyma dofinansowanie unijne zwiększone do 85 proc. wartości inwestycji (obecnie wynosi ono 60 proc.). Gdańsk chce, by prawie 2,5-kilometrowy odcinek od węzła Marynarki Polskiej do Węzła ku Ujściu wraz z tunelem pod Martwą Wisłą zbudowany został w 3,5 roku. Tunel wykonywany ma być unikatową technologią – maszyną drażącą. Węzeł będzie jednym z największych rond w kraju i Europie.

## Rekordowy polonez

**GDAŃSK.** Podczas odbywającego się festynu ewangelizacyjnego „Katolicy na Ulicy” padł kolejny rekord w tańczeniu poloneza. Tym razem tańczyło prawie 350 par.

Organizatorzy złożyli już kartę zgłoszeniową do Księgi Rekordów Guinnessa, ale jeszcze nie otrzymali odpowiedzi. W ubiegłym roku za ręce chwyciło się prawie 500 uczestników. Wszystko odbyło się na Długim Targu między fontanną Neptuna i Bramą Zieloną.

## Z trzech stron świata



**PIELGRZYMKI.** Wojtek z Fatimy, Roman z Jerozolimy, a Dominik z Moskwy (na zdjęciu) wyruszyli na pielgrzymkę do Asyżu. Każdy z nich przejdzie ponad 3 tys. kilometrów, by 27 października dojść na uroczystości do Asyżu. – Nio-

Leszek Głódź. Inicjatorami wyboru ks. Jerzego na patrona był dyrektor szkoły Michał Olejnik, a także miejscowy proboszcz ks. Janusz Rekowski. – Podczas pierwszego spotkania w czerwcu 2010 wspólnie z Radą Rodziców, gronem pedagogicznym, samorządem uczniowskim i władzami gminy Przywidz zaproponowaliśmy patrona w osobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Nie było żadnego głosu sprzeciwu – podkreśla dyrektor Olejnik. – Od tamtego czasu wszyscy ambitnie przygotowali się do tej uroczystości podczas lekcji wychowawczych, humanistycznych, a także organizując konkursy wiedzy o patronie – dodaje. W kwietniu tego roku uczniowie z nauczycielami, absolwentami i rodzicami odbyli pielgrzymkę „śladami ks. Jerzego”, odwiedzając jego rodzinne strony, a także kościół św. Stanisława w Warszawie oraz muzeum.

## Wakacyjne pogadanki teologiczne

**SOPOT.** „Na Szlakach z Teologią Katolicką” to pomysł spotkań dla mieszkańców Trójmiasta i turystów, którzy w tym czasie spędzają wakacje na Wybrzeżu i chcieliby nieco pogłębić swoją wiedzę teologiczną. Tematem najbliższego spotkania 9 lipca o godz. 19.30 będzie „Seks zakazany czy dozwolony?”, 16 lipca będzie można porozmawiać o sakramentach w rodzinie katolickiej oraz dowiedzieć się, dlaczego chrzci się dzieci. Ostatnie spotkanie 23 lipca poświęcone będzie posłuszeństwu Bogu i Kościołowi. Organizatorem spotkań jest Duszpasterstwo Akademickie SODA i Krąg Biblijny przy Parafia NMP Wniebowziętej „Gwiazda Morza” (Sopot, ul. Chopina 16a, salka w głębi podwórza).



Prawie 700 osób uczestniczyło w polonezie ulicami Starówki

Centrum Informacyjne  
Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdansk@gosc.pl](mailto:gdansk@gosc.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk  
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15  
REDAGUJA:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański

Wyszedł do chorych,  
cierpiących  
i potrzebujących.  
Tego dnia oni także  
wyszli do Niego  
i z Nim, choć nie mają  
już tylu sił, a młodość  
dawno o nich  
zapomniała.

**W** dzień Bożego Ciała mój tato nie dawał nam, dzieciom, nawet odrabiać lekcji, tylko kazał iść na spacer i pomodlić się. I o dziwo potem nauka szła tak, że ja – choć byłam „nogą” z matematyki – rozwiązywałam trudne zadania – mówiła po procesji Bożego Ciała pani Regina, jedna z pacjentek Domu Hospicyjnego św. Józefa w Sopocie.

Początkowo procesja w sopockim hospicjum miała być skromna i raczej przeżyta w pomieszczeniach domu niż na zewnątrz. – Okazuje się, że Pan Bóg nawet w takich chwilach nie zapomina i daje o sobie znać – mówili uczestnicy tego wydarzenia. Także kapłan, który tego dnia wygłosił homilię, siedząc na wózku inwalidzkim, był wymownym znakiem dla wszystkich uczestników uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

– Chrystus o nas nigdy nie zapomina. Jest przy nas zawsze, choć w ostatnim czasie tak wielu ludzi od Boga odchodzi, wybierając



ZDJEŃCJA ANDRZEJ URBAŃSKI

Boże Ciało w sopockim Domu Hospicyjnym

## Homilia z inwalidzkiego wózka

inną drogę. A tego dnia to właśnie On do nas przychodzi – mówił w homilii ks. Zenon Lewkowicz, pacjent Domu Hospicyjnego św. Józefa. – Wielokrotnie słyszeliśmy, że to On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Dla nas, ludzi chorych i cierpiących, czasami opuszczonej, to właśnie ta droga jest szlakiem, przez który Bóg nas chce poprowadzić – podkreślał ks. Zenon. –

Dziewczynka sypiąca kwiatki podczas procesji  
POWYZEJ:  
– Człowiek chory może dawać wskazówki, jak żyć godnie – uważa ks. Zenon Lewkowicz

Może stać się także wymownym znakiem dla tych, którzy Boga jeszcze nie spotkali – dodał.

Uroczystości Bożego Ciała wyjątkowo przeżyli wierni, którzy tego dnia odwiedzili hospicjum Caritas. Wielkie wrażenie robili kapłani na wózkach, którzy nie bez trudu nieśli Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

– Tego dnia Pan Jezus przypomina nam o przemianie, której dokonał dla nas, ludzi, o przemianie swojego Ciała w życiodajny Chleb. Nikt z najmądrzejszych tego nie potrafi – mówi pani Regina.

Dla kapłana Eucharystia jest najważniejszym momentem każdego dnia. Oby nigdy nie stała się przyzwyczajeniem i rutyną. Dla

ks. Zenona, pacjenta hospicjum, o rutynie nie ma mowy. – Boże Ciało jest wyznaniem wiary i świętem, podczas którego Chrystus w Najświętszym Sakramencie znajduje się w centrum uwagi – mówi. Obraz kapłana, który podczas procesji niósł z trudem skromną monstrancję z ukrytym w Hostii Chrystusem, był bardzo przejmujący.

Na ołtarzach znalazły się słowa wypowiedziane przez bł. Jana Pawła II w czasie pielgrzymek i spotkań z chorymi. Także tego pamiętnego spotkania, które odbyło się w bazylisce Mariackiej w Gdańsku, gdy wielokrotnie podczas tego spotkania Ojciec Święty podkreślał wartość i godność człowieka chorego. au



Chorzy kapłani nieśli monstrancję z Najświętszym Sakramentem



Do czterech ołtarzy szli chorzy wraz z rodzinami i przyjaciółmi hospicjum pod przewodnictwem ks. Darka Ławika

# Negocjacje niekoniecznie wakacyjne

Z o. Wojciechem Żmudzińskim, jezuitą, biblistą, nie tylko o potyczkach słownych rozmawia ks. Sławomir Czalej.

Status Feminae powstało na terenie naszej archidiecezji w 2005 r. Stowarzyszenie założyła Irena Neumueler, inspirowana postaciami francuskiej mistyczki Marty Robin czy znanej karmelitanki Edyty Stein. Status Feminae organizuje – ostatnio nie tylko dla kobiet – różne sesje: o sakramencie pojednania i kierownictwie duchowym, o wpływie matki na osobowość córki czy warsztaty: psychologiczne, rozwoju osobistego, biblijne. Także pod patronatem „Gościa Niedzielnego”. Warsztaty biblijne to prezentacja plejady kobiet, o których wspomina Pismo Święte. Każda z nich niesie inne przesłanie, historię oraz dotyka ważnych problemów kobiet współczesnych. I tak Hagar to kobieta wykorzystana i porzucona, historia Noemi i Rut mówi o relacji synowej i teściowej, postać Samarytanki to powrót do relacji z Bogiem i ze sobą. Ostatnio przedstawiana była Abigail, kobieta nieco przebiegła, choć ratująca życie... Postać warta przypomnienia, może zwłaszcza w okresie letnim. Więcej na [www.statusfeminae.pl](http://www.statusfeminae.pl).

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Abigail to kobieta, o której możemy poczytać w Pierwszej Księdze Samuela. Czasy dawne. Dlaczego jej historia miałaby dzisiaj nas obchodzić?

O. WOJCIECH ŻMUDZIŃSKI: – Dokładnie w 25. rozdziale. Temat jest jakoś szczególnie ważny,



ZDJEŃKAS SŁAWOMIR CZALEJ

bo dotyczy negocjacji, z których każda strona wychodzi zwycięsko...

Zwłaszcza jeśli mąż dyskutuje z żoną, gdzie jechać na wakacje... – Niestety, ten rodzaj negocjacji nie dotyczy tego, że ktoś chce łoda, a nie kanapkę, co przypomina raczej negocjację dziecka z rodzicami. Jest to negocjacja, której przedmiotem jest życie. Bardziej wiąże się ona z ludzkimi dylematami. Z sytuacjami, w których ktoś musi przegrać, żeby wygrać. Wprawdzie nie jest to temat letni i wakacyjny wprost, ale takie sytuacje zdarzają się i na wakacjach i wtedy, gdy ciężko pracujemy.

Na czym więc polegały negocjacje Abigail?

– Ewenementem negocjacji pomiędzy Abigail i Dawidem jest fakt, że Dawid przegrywając – zwycięża. Trzeba przypomnieć, że w tamtym czasie był on banitą prześladowanym przez ówczesnego króla Saula. Ukrywał się ze swoimi 600 żołnierzami, przemierzając się z miejsca na miejsce. Wszyscy w Izraelu jednak – i to było powodem zazdrości i nienawiści Saula – wiedzieli, że pobił Goliata. To był taki nasz Janosik. Pojawiał się i ludzie czuli się bezpiecznie. Pilnował ich trzód. Sprawił, że nikt ich wte-

dy nie atakował, bo jednak inni albo się Dawida bali, albo czuli przed nim respekt. W 25. rozdziale wspomnianej Księgi Samuela pojawia Nabal, bardzo bogaty człowiek, którego w odniesieniu do filmowego Janosika moglibyśmy porównać do murgrabiego. I tenże murgrabia, który miał tysiące własnych owiec i kóz, też korzystał z ochrony, jaką zapewniał mu Dawid. Pewnego razu Dawid zapytał przez posłańców, czy może przybyć ze swoimi ludźmi na uroczystość, którą ten wyprawiał. Nabal wówczas zachowuje się skandalicznie, odsyłając z kwitkiem posłańców. Rozsierdzony niewdzięcznością Dawid postanawia zabić nie tylko Nabala, ale i całą jego rodzinę.

Naprzeciw wychodzi kobieta...

– Abigail, gdy tylko dowiedziała się o zdarzeniu, wychodzi naprzeciw Dawidowi, żeby ten odstąpił od swojego zamiaru. Co ciekawe, Abigail, używając współczesnych technik negocjacyjnych, najpierw dowiaduje się, co naprawdę kieruje Dawidem. A kierowała nim jego duma, nie chciał stracić twarzy. Wiedząc o tym, nasza biblijna bohaterka przemawia do niego z pełnym szacunkiem dla niego i jego dumy. Mówi zatem, że będzie królem Izraela, zadając mu równocześnie pytanie: „Jak będziesz się czuł jako ten król, jeżeli będziesz miał na sumieniu to, co zamierzasz zrobić? Czy potrzebne jest ci takie obciążenie, krew na rękach i wyrzuty sumienia, choć i tak twoja przyszłość jest świetlana i będziesz szczęśliwy?”.

Dawid poczuł się doceniony?

– Oczywiście. Dostrzega równocześnie, że to, co chce zrobić, będzie ostatecznie godziło w niego. Że nie przysporzy mu sławy,

ale wręcz ją osłabi. Abigail wygrywając w tych negocjacjach – bo Dawid w końcu odstąpił od zbrodni – sprawia jednocześnie, że Dawid też wygrywa. Jest to więc klasyczny przykład negocjacji wygrany–wygrany.

Jak to się jednak przekłada na współczesność i na nasze życie?

– Poprzez dostrzeżenie wielu podobieństw między Abigail a Chrystusem, a także Dawidem i współczesnym człowiekiem. Abigail – podobnie jak Chrystus – w rozmowie bierze na siebie nie swoje winy. Mówi, że bierze na siebie przewinienia Nabala, bo ten nie wie, co czyni. Bo Nabal znaczy po prostu głupiec. Tu od razu przypomina nam się scena spod krzyża. Roztacza przed nim ponadto wizję przyszłego królestwa, bo na króla został już na-

maszczony. Kolejne podobieństwo to błogosławienie komuś, kto ma złe zamiary względem niej i całej jej rodziny. Obdarowuje Dawida, przynosi dary i coś, co jest dla mnie najbardziej poruszające... Otóż żeby ocalić życie, trzeba je ofiarować. Ona, kobieta z wyższych sfer, mówi do Dawida, że będzie jego służącą. Po śmierci Nabala Abigail staje się jego żoną, a on jej oblubieńcem.

A podobieństwa Dawida do współczesnego człowieka?

– Otóż ludzie czynią złe, bo są źle traktowani. Myślenie Dawida przemieniło się jednak pod wpływem miłości i szacunku. Zobaczył, że to, co wydawało mu się wygraną, będzie porażką, a przegrana okaże się największym zwycięstwem. W odwecie człowiek staje się podobny do tego,

kto go skrzywdził. Gdyby tego dokonał, nie różniłby się od tego głupiego Nabala... Zaniechanie odwetu jest dowodem siły, a nie słabości.

Niemniej jednak człowiek skrzywdzony domaga się sprawiedliwości. Tu i teraz.

– W Starym Testamencie domaganie się sprawiedliwości oznaczało domaganie się wymierzenia kary osobie winnej. W Nowym Testamencie Chrystus zmienił znaczenie tego słowa. Dla niego sprawiedliwość równa się usprawiedliwienie. Do dzisiaj pamiętam jedną ze swoich spowiedzi w nowicjacie. Jeden ze starszych ojców, kiedy tylko wymieniałem jakiś swój grzech, z takim wileńskim akcentem mówił: „Łoj, tak troszeczkę to nie szkodzi”. Ja znowu kolejny swój grzech. A ten mnie usprawiedliwił, mówiąc, że z Chrystusem

przezwyciężę każdą słabość. Dla mnie jest to doskonały przykład tego, co dzieje się w konfesjonale, i tego, co znaczy sprawiedliwość w Ewangelii. Według Chrystusa, sprawiedliwość to niewymierzalne kar.

Zachęta dla tych wszystkich, którzy boją się spowiedzi?

– Tak, ale i zachęta dla księży, by zawsze pamiętali, że są w konfesjonale po to, żeby usprawiedliwiać. Pismo Święte mówi o owocu Ducha Świętego; nie o owocach. Ono charakteryzuje się łagodnością czy cierpliwością. My sami z siebie nie możemy nic uczynić. Człowiek idzie do konfesjonatu i myśli, jak tu siebie poprawić, sam siebie. Dopóki nie zrozumie, że może stać się szlachetniejszy dzięki działaniu Ducha Świętego, będzie to praktyka starotestamentowa.

Ale usprawiedliwienie nie może oznaczać pobłażliwości dla grzechu.

– Grzech został zniszczony na krzyżu, więc nie ma czemu pobażać... Tutaj, mówiąc o usprawiedliwieniu, mówimy o osobach, które się oskarżają, które oskarżają szatan. Ktoś kiedyś powiedział,

że jeżeli człowiek się oskarża, to Pan Bóg go usprawiedliwia, człowieka jednak, który się usprawiedliwia, Pan Bóg oskarża... Oczywiście to oskarżanie też należałoby rozumieć inaczej niż w Starym Testamencie. Po prostu jego własne sumienie powoduje ból.

Jeżeli człowiek uświadomi sobie, że Chrystus wziął na siebie wszystkie świnstwa, które popełniłem, to owocem nawrócenia są wdzięczność i radość. Jeżeli ktoś publicznie przyznaje się do swoich win, nie żądając przy tym publicznie, żebyś powiedział, że to ty, to wobec takiej osoby czujemy wdzięczność bez granic.

Nie tylko, że zgładził nasze grzechy, ale że uchronił nas przed wstydem.

– Dokładnie. Grzech zgładził, ale i obronił nasz wizerunek, image! To samo zrobiła Abigail wobec Dawida.

Szukamy w życiu ludzi pełnych wdzięku. Zachwycamy się modelami na pokazach mody, patrzymy na wybory miss. Jednak po chrześcijańsku człowiek pełen wdzięku to ten, kto potrafi dziękować, ma wdzięczność na ustach, bo wie, ile Bogu zawdzięcza. •

## Wdzięczni także latem

W czasie wakacji nie zapominajmy o wdzięczności Panu Bogu. Podajemy godziny niedzielnych Mszy św. w wybranych miejscowościach letniskowych. Zwykle przed Eucharystią lub w trakcie istnieje możliwość spowiedzi. W lipcu i sierpniu wiele parafii wprowadza Msze św. wieczorne.

- CHALUPY: 9.00 i 11.00
- GDAŃSK-SOBIESZEWO: 8.15, 10.15, 11.30, 18.00, 19.00
- GDAŃSK-STOGI: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00, 19.30
- GDAŃSK-SWIBNO: 8.20, 11.30, 18.00
- HEL: 7.30, 9.30, 11.00, 19.00, 20.00
- JASTARNIA: 8.00, 10.00, 11.30, 18.30 i 20.30
- JASTRZĘBIA GÓRA: 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 18.00, 19.30, 21.00
- JURATA: 8.00, 10.00, 11.30, 15.00, 18.00 i 20.00
- KARWIA: 7.00, 9.00, 11.00, 19.00
- KUŹNICA: 7.30, 9.00, 10.30, 19.30
- Sopot, par. św. Andrzeja Boboli: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.15, 19.00
- Sopot, par. Gwiazdy Morza: 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00
- Sopot, par. św. Jerzego: 7.30, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00, 19.30
- WŁADYSŁAWOWO: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 18.00



Po chrześcijańsku człowiek pełen wdzięku to ten, kto potrafi dziękować, bo wie, ile zawdzięcza Bogu



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Propozycja dla najlepszych studentów

## Pan umiera, generale

Do specjalistycznej przychodni wchodzi pewnym krokiem generał. Przyszedł po odbiór wyników. To miały być rutynowe badania, a właściwie... Przecież to tylko zawracanie głowy!

Generałowi nie przychodzi na myśl, że ktoś, nie wyłączając lekarza, mógłby nie podporządkować się jego poleceniom. Zresztą nie ma czasu, bo dzień jest zaplanowany. Generał zna życie, ma ponad 60 lat i wydawał rozkazy setkom podwładnych. Lekarz mógłby być jego synem. Niedługo skończy trzydziestkę. Niepewnym głosem prosi pacjenta, żeby usiadł, podaje rękę. Dosłownie kilkanaście minut wcześniej dzwonił profesor i zapowiedział młodemu medykowi ważną wizytę.

– Pan jest tym lekarzem, taaak? To kierowca już nie mógł odebrać wyników?! – mówi lekko zirytowany pacjent.

– Z badań wyszło, że trzustka... – próbuje dojść do głosu lekarz.

Generał chce szybko odebrać papiery, mówi coraz głośniejszym głosem, że zrobi jeszcze te powtórne badania, że nawet przyjdzie na wizytę, tylko nie dzisiaj. Bo dzisiaj jest grill nad jeziorem. Czeka ją żona i kole-

dzy. – Wydaje mi się, że to będzie niemożliwe... – mówi skulony lekarz.

Wydaje ci się, chłopcze?! Jak ty skończyłeś akademię?! – mówi generał wyraźnie podniesionym głosem. Chwyta za telefon i dzwoni do innego medyka. Wojskowego. On też ma być na grillu. Czyta z wyszarpniętych lekarzowi wyników nieznaną mu cyfrę. Z każdą sekundą jego twarz się zmienia. Martwieje. Odkłada słuchawkę, w oczach ma łzy. Dzwoni do żony. Nie przyjdzie.

– Próbowałem panu powiedzieć... – mówi młody człowiek.

– Że umieram?! To ile lat mi zostało? – próbuje pozierać emocje.

– Panie generale, jeśli to będą miesiące, to będzie dobrze – dodaje stłumionym głosem lekarz.

Na sali zapada kompletna cisza. Ktoś zaczyna klaskać. Ktoś inny włącza światło. Okazuje się, że prawdziwe łzy spływają nie tylko po policzku znanego aktora Witolda Dębickiego, ale także wielu studentów medycyny, psychologii, pracy socjalnej, tych, którzy w przyszłości będą przekazywać innym informacje bardzo trudne...

Dla umysłu i ciała

Organizowany w tym roku, już po raz czwarty, areopag etyczny (od 15 do 22 sierpnia w Chałupach) jest niesamowitym obciążeniem umysłowym i emocjonalnym. Studenci spotykają się – moduł pierwszy – m.in. ze sławą ruchu hospicyjnego w Holandii dr. Zbi-

gniewem Żyliczem czy psychonekolog dr Krystyną de Walden-Gałuszką. – Na marginesie warto podkreślić, że dzięki dr. Żyliczowi liczba eutanazji w Holandii spadła o połowę – mówi ks. dr Jan Kaczkowski, pomysłodawca areopagu. Wykłady z bioetyki na podstawie o antropologii chrześcijańskiej czy z psychologii są wzmacniane pracą w grupach – moduł drugi.

Emocje przy odgrywaniu znanych z życia trudnych sytuacji sięgają niejednokrotnie zenitu. – Podczas pobytu studenci mają czas na zatrzymanie się i na zdobycie innej wiedzy. W czasie studiów nie ma na nią najwyczerpięcej czasu – podkreśla ks. Kaczkowski. W ciągu roku młodzi ludzie są poddawani presji egzaminów z przedmiotów obowiązkowych, praktyk etc. – Przy obecnym stechnicyzowaniu medycyny może gdzieś zagubić się sam człowiek... – dodaje kapłan. Oczywiście nawet mózgi młodych studentów mają ograniczone możliwości, stąd pomysł na „deskę”. Praktyczny kurs windsurfingu pozwala zmęczyć się fizycznie, a odpocząć psychicznie.

Scenariusze z życia wzięte

Podczas dotychczasowych edycji areopagowych przewinęło się ok. 80 studentów z całej Polski. Aplikacji wpływa mniej więcej 150, z tego wybiera się ponad 20 osób. Tych, które przekonują, że warto w nie zainwestować.

Od zeszłego roku w warsztatach biorą udział aktorzy, m.in.

Prowadzony podczas areopagu kurs windsurfingu pomaga uczestnikom odpocząć psychicznie

wspomniany Witold Dębicki czy Bartosz Opania. – Aktoży uczestniczą w wykładach, żeby wiedzieli o co chodzi, a same scenariusze – oparte na prawdziwych historiach – przygotowuję już sam – zdradza szczegółowo pomysłodawca. Bohaterami scenariuszy, oprócz ludzi wysoko postawionych, jak generał, są i prości, jak pan Tadeusz. Temu starszemu rolnikowi trzeba wytłumaczyć zwykłymi słowami, co znaczy „wytonić stomię”. – Są sytuacje, że człowiek traci odbył. Prosty rolnik irytuje się, że będzie miał d... z boku i jest przerażony, że cały będzie śmierdział – wyjaśnia całkiem poważnie ks. Jan. Odgrywana para także rola młodego dresiarza, który wstydził się, że ma zmiany na jądrach, nie wiedząc, że to nowotwór. Samo życie. W tym roku swój udział w zajęciach zapowiedziała Edyta Olszówka.

– W naszych zajęciach spotykają się zatem dwa różne światy: aktorów i przyszłych medyków, psychologów. Z doświadczenia wiem, że prędzej czy później musi paść pytanie metafizyczne. Pytanie o Pana Boga – mówi ks. Jan Kaczkowski. Zarówno jeden, jak i drudzy, odgrywając sceny ze śmiercią, zdają sobie sprawę, że pewnego dnia nie będzie to już gra.

Ks. Sławomir Czalej

Chętni do udziału w areopagu mogą składać swoje aplikacje do 15 lipca. Szczegóły na [www.hospitium.org](http://www.hospitium.org).

Wakacyjny konkurs „Gościa Niedzielnego”, Radia Plus i gdańskiego zoo

# Co słyszeć na wybiegach?

Króliki, świnki morskie, lisy i sarenki, bażanty, a także małpki i papugi były pierwszymi mieszkańcami Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Gdańsku – Oliwie. Podarowali je marynarze.



Dyr. Michał Targowski zaprasza do odwiedzania zoo



Historyczna kartka ukazująca budynek późniejszego zoo z początku XX wieku

Michał Targowski, dyrektor naszego zoo, nie pamięta otwarcia ogrodu, które nastąpiło 1 maja 1954 roku. Ale w swoim biurze ma jeszcze pamiętki z tamtego okresu. – Choć ówczesne władze nie chciały powstania zoo, to jednak później chętnie sobie przypisywały ostateczny sukces – mówi Michał Targowski.

Na początku do oliwskiego ogrodu przybył jako pierwszy żubr o imieniu Puszczan. Miesiąc później z Warszawy do Gdańska, jako dar warszawskiego ogrodu zoologicznego, przyjechała para wilków, Misio i Łątka, rodzice późniejszego liczego potomstwa, które zasiłło kolekcje w wielu zagranicznych ogrodach – opowiada Maria Sarnecka-Woźniak z gdańskiego zoo. Pierwsza poważniejsza rozbudowa oliwskiego ogrodu odbyła się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Drogi dojazdowe, gospodarce i przede wszystkim trasa zwiedzania powstawały dzięki pracownikom ogrodu oraz pierwszemu dyrektorowi Michałowi Massalskiemu. W rozbudowę zoo od samego początku zaangażowali się mieszkańcy Trójmiasta. Dzięki nim przebudowano i powiększono pomieszczenia dla małp, drapieżników i ptaków. Wytyczono kilkanaście wybiegów dla kopytnych, budując ponadto z dużych glazów narzutowych wybiegi dla lam i owiec grzywiastych. Foki i pin-

gwiny otrzymały baseny z przepływową wodą źródlaną.

Obecnie gdańskie zoo jest jednym z największych ogrodów zoologicznych w Polsce, atrakcyjnym miejscem rekreacji i edukacji, odwiedzanym corocznie przez setki tysięcy turystów i mieszkańców Trójmiasta. Nic dziwnego, skoro 100-hektarowy teren parkowo-leśny położony jest nieopodal centrum Oliwy, w pięknej Dolinie Leśnego Młyna, urozmaicony wodami potoku Rynaszewskiego. Wielu uważa, że to samo serce Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. O wyborze tego miejsca zdecydowały nie tylko znakomite warunki

topograficzne i łagodny mikroklimat doliny, ale iście baśniowa sceneria, w której nakręcono wiele filmów przyrodniczych. – Warto przypomnieć, że od końca XIX wieku aż do 1945 roku funkcjonował w tym miejscu pensjonat dla osób cierpiących na schorzenia górnych dróg oddechowych i reumatyzm – przypomina dyrektor Targowski. Budynek główny i zabudowania gospodarcze, a także dawny młyn wodny wraz z dworkiem młynarza zaadaptowano na potrzeby ogrodu zoologicznego.

W połowie lat 80. XX w. gdański ogród zoologiczny zamieszkiwało około 800 przedstawicieli 176 ga-

tunków zwierząt, w tym: nosorozec biały, niedźwiedzie polarne i himalajskie, uistiti czy lemury katta. Od roku 1991, po objęciu stanowiska dyrektora przez Michała Targowskiego, kolekcja zwierząt w oliwskim zoo systematycznie powiększa się o wiele cennych, pozostających pod ścisłą ochroną gatunków. Pojawiły się: hipopotamy karłowate, orangutany, wilki grzywiaste, oryksy, osły somalijskie, anoa, lutungi jawańskie, mandryle, gerezy czy pingwiny tońce. – W zamian za przeprowadzanie kwarantanny 50 wielbłądów dwugarbnych z Kazachstanu, ogród otrzymał stado wielbłądów jednogarbnych i dwugarbnych, alpaki, flamingi i pelikany – dodaje dyrektor zoo.

Od początku XXI w. zwiedzający mogą z bliska podziwiać około 30 gatunków papug oraz 16 gatunków gadów. Swoje nowe pawilony mają małpy, ukończono projekty budowy pawilonów żyraf oraz dwuhektarowego wybiegu dla lwów. Trasy zwiedzania są także przyjazne dla osób niepełnosprawnych i matek z dziećmi. Prace modernizacyjne w zoo prowadzone są zgodnie z najnowszymi wymaganiami Europejskiego Stowarzyszenia Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (EAZA), którego gdańskie zoo jest członkiem od 1993 roku. au



## Pomorskie perły (I)

## Pałac nie tylko dla dorosłych



– Mamy bazyuny, burczybasy i inne charakterystyczne dla Kaszub instrumenty. Ale mamy i gitarole, czyli rzadkie połączenie gitary z wiolonczelą – mówi Radosław Kamiński, dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

**K**ryzys kryzysem, ale nie może być latem tak, żeby rodzice nie poświęcili dzieciom trochę czasu, pokazując to, co u nas najcenniejsze. W tym roku wspólnie z portalem naszekaszuby.pl – fundatorem nagród (przewodniki) – będziemy starali się pokazać miejsca, które są ciekawe i ważne edukacyjnie. Zrobimy to jak najmniejszym kosztem. Pakujemy więc kanapki do plecaka i jedziemy kolejką do Wejherowa.

## Zmienne koleje pałacu

Muzeum, które do istnienia zostało powołane już w 1968 r., znalazło tu swoją siedzibę w 1995 r. U podwalin placówki legły zbiory po kaszubskim pisarzu Aleksandrze Majkowskim, przekazane muzeum przez jego siostrę Franciszkę. Wszystko jednak zaczęło się w 1767 r., gdy Ignacy Franciszek Przebendowski rozpoczął budowę pałacu na ziemiach, które jego ojciec kupił od rodziny Sobieskich. Po pierwszym rozbiórze Polski, z powodu kłopotów finansowych, Przebendowscy sprzedali nieukończoną budowę szkockiemu kupcowi i konsulowi rezydującemu w Gdańsku

Aleksandrowi Gibsonowi. Po nim nastał tu niemiecki ród Kayserlingków, który w historii Wejherowa zapisał się bardzo dobrze. Szczególnie ciepło wspominają swoich pracodawców starzy wejherowianie. Kayserlingkowie rozebrali rozpoczętą przez Przebendowskich budowlę, przesuując istniejący pałac w pobliżu rzeki Cedron. Choć niemiecki ród był wyznania protestanckiego, ufundował jedną z kaplic (nad Cedronem) wejherowskiej kalwarii. – Pierwotnie zbudował ją Jakub Wejher, ale w XIX w. była ona już ruiną. Ród Keyserlingków postawił ją własnym sumptem, o czym świadczy umieszczony na niej herb rodowy – palma – mówi Benita Ropela, kustosz. Zaczyn niemiecki ród przebywał w Wejherowie do 1945 r., a w parku był ich rodowy cmentarz. Po wojnie w pałacu – gdzie, jak mówią najstarsi przedstawiciele rodziny, zatrzymał się w drodze do Gdańska na herbatce sam cesarz Fryderyk Wilhelm – mieściło się technikum leśne i przedszkole dla dzieci głuchych. Podczas renowacji wewnątrz odkryto XIX-wieczne polichromie, mające formę liści winogron, największe tego typu na Pomorzu. – Artyści pochodzili prawdopodobnie z Berlina. Członkowie rodu bywali tam często, mając kontakty z cesarskim dworem; byli tam szambelanami – podkreśla pani kustosz.

## Skarby materialne i duchowe

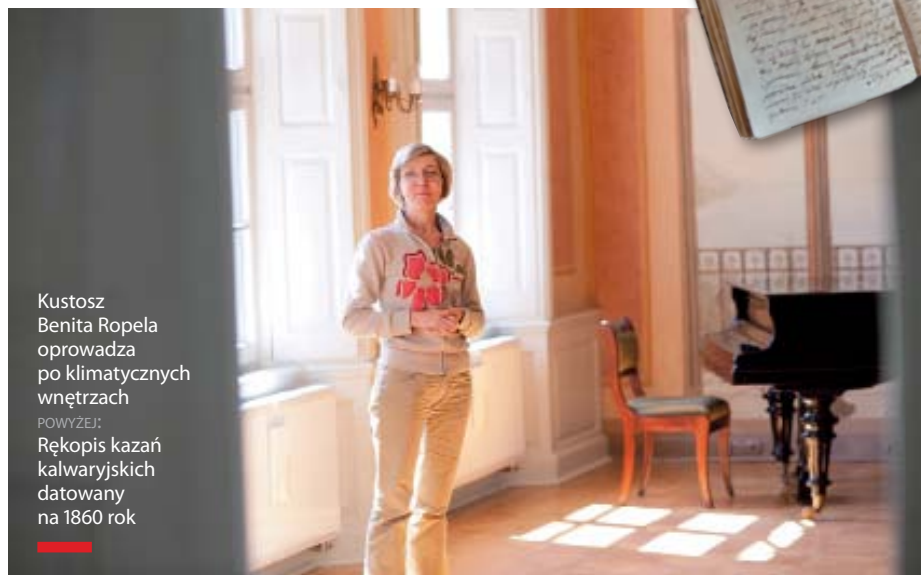
Książki i nuty to ważne, choć niejedynie zbiory muzeum. Znajduje się tutaj m.in. rękopis

kaszubskiej epepei „Życie i przygody Remusa” Aleksandra Majkowskiego i ofiarowany niedawno księgozbiór śp. prof. Gerarda Labudy. Tym dwóm pisarzom poświęcone są dwie sale. Jako ciekawostkę można podać fakt, że Aleksander Majkowski miał już przed wojną swoje muzeum pomorsko-kaszubskie w Sopocie. O zbiorach prof. Labudy można powiedzieć tylko tyle, cytując napis w bibliotece, że „Niektórzy mają okazałe biblioteki w domach. Profesor Labuda ma dom w bibliotece...”. Dzieci pewnie najbardziej będą się interesowały instrumentami. Zbiór nie jest wprawdzie wielki, ale za to bardzo ciekawy. Są cytry, puzówki i fujarki, czyli instrumenty z kory brzozy z usznikiem z gęsiego pióra. Jest też cewka, czyli gwizdek wykonany z przedniej łapy lisa, służący do przywoływania psów. W wielkiej skrzyni dzieci znajdują dla siebie kołatki i inne „brzęczydła”. Do tego kolorowa plansza z kaszubskimi nutami i kaszubski zespół. Obowiązkowa do zwiedzenia jest sala, gdzie prezentuje się przedmioty związane z kaszubskimi pielgrzymkami. Są i stare ornaty, wypożyczone od ojców franciszkanów. Do szczególnie cennych eksponatów należą dwa portrety trumienne

– Jakuba Wejhera i jego żony. Są też stare śpiewniki pielgrzymkowe, jest drewniana rzeźba wzorowana na cudownym obrazie Matki Boskiej Wejherowskiej. Na koniec obowiązkowy spacer po przepięknym parku.

Pobyt w muzeum może być doskonałą lekcją historii. Pałac emanuje spokojem, a zdjęcia i obrazy właścicieli i kaszubskich pisarzy mówią o przemijaniu, o tym, że warto być dobrym człowiekiem. To dzięki Keyserlingkom zachowały się w Wejherowie budynki franciszkańskiego klasztoru, który po kasacie władze pruskie zamierzały wyburzyć i zbudować tu fabrykę. Gustaw Keyserlingk jako dziecko uciekł z mamą do Niemiec ostatnim pociągiem. Po latach wspierał materialnie przedszkole dla polskich dzieci. Ks. Sławomir Czajek

ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZAJEK



Kustosz Benita Ropela oprowadza po klimatycznych wnętrzach

POWYŻEJ: Rękopis kazań kalwaryjskich datowany na 1860 rok

## Pytanie konkursowe nr 1:

Co to jest cewka?  
Do wygrania trzy przewodniki.  
Ale to nie wszystko. Muzeum ufundowało album i przewodniki z trasami rowerowymi po pomorskich pałacach. Ponadto każdy, kto przyjdzie z tym numerem GN do muzeum, uzyska latem zniżkę. Dorośli zapłacą 50 proc. (2,50 zł), a dzieci wchodzi za darmo! Odpowiedzi prosimy przysyłać listownie lub mejlem na adres redakcji do 8 lipca 2011 roku.